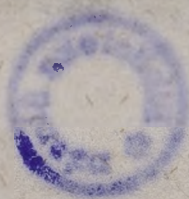


Sz. XIX

Q - 30

POWSTANIE NARODU.



II A 40

II A 20

POWYSTANIE NARODU

U 2430



Emochowski Frau. Salery

POWSTANIE NARODU.

SCENA LIRYCZNA,

WYSTAWIONA NA TEATRZE NARODOWYM
WARSZAWSKIM,

Z MUZYKĄ J. ELSNERA

I STOSOWNĄ DEKORACYĄ P. GŁOWACKIEGO:



W A R S Z A W A.

W STYCZNIU 1831,

W Drukarni przy ulicy Elektorálnéy Nro 795.

POWSTANIE NARODU

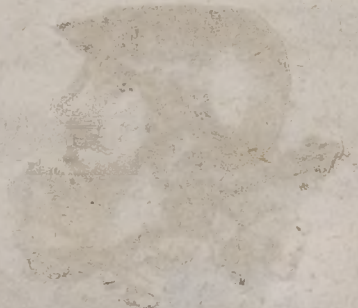
SCENA TRZECIA

WYSTĄPIENIA: PANI TEATRA, PANI KUCHENI, PANI KUCHENI

WYSTĄPIENIA

WYSTĄPIENIA I. KUCHENI

WYSTĄPIENIA I. KUCHENI



WYSTĄPIENIA

WYSTĄPIENIA

WYSTĄPIENIA



POWSTANIE NARODU.

SCENA LIRYCZNA.

(Scena wyobraża dziką ustronń ponurém oświeconą światłem; Chmury aż ku ziemi spuszczone zakrywaią głąb sceny.)

POETA (sam).

Wieszczy mój duchu po co mię budzisz?

Po co mię chwały nadzieią łudzisz?

Po co wyzywasz w pole omamień,

Gdy serce ciśnie rospaczy kamień?

Ach! nigdy Polak nie miał zwyczaiu,

Dzielić swych natchnień od losów kraiu!

Jego natchnieniem oyczysta ziemia;

A gdy iéy przyszłość chmura zaciemia,

Gdy ią obarcza nędza, ochyda,

Uroczych dźwięków lutnia nie wyda.

Szczesny stokroć ten, kto zdoła

Obecných zapomnieć wrażeń,

Gdy go wieszczy duch powoła,

Uleci w krainę marzeń...

Ja nie wzbię się wysoko,

Mnie obarcza smutku brzemię,

Kiedy zapłakane oko

Na oyczystą zwracam ziemię....

(Po chwili milczenia z zapalaniem.)

Nie, nie, ozwiy się lutni! niech dźwięki żałobne
Do trenów Jeremiego proroka podobne,
W serca bratnie przechodząc z twoihey drżący
struny,
Za czasem groźney zemsty zapalą pioruny;
Albo, ieżli się losy nie zmienia zawzięte,
Pomogą w sercu młodzi chować iskry święte,
Na łonie potomności nasze skargi złożyć,
I straszliwych mścicieli z naszych kości stworzą.

(Chwila milczenia.)

Nad niedolą oycyzny narzekając skrycie,
Ziomkowie! już oddawna ciche łzy ronicie;
Bóg od Polski odwrócił łaskawe oblicze;
Ukazał nam z północy nadzieie zwodnicze,
Błyśły nagle i wkrótce zgasły ich promienie,
A za niemi tém głębsze nastąpiły cienie.

Czémże iest księga ustaw, to przymierza godło,
Które nam ufność, pokóy, nadzieję przywiodło?
W którą wierząc, mniemali żeglarze znękani
Że przecię do spokojney zawiną przystani.
Czém iest? celem szyderstwa, wiarołomstwa,
wzgardy:

Nie raz ią pod nogami deptał wróg nasz hardy.....

Jestże w całym narodzie choć iedna rodzina,
Coby nie opłakała męża, brata, syna?
Ledwie troskom ulżymy na spoczynku łonie,
Naieżdża dziki siepacz domowe ustronie;

Próżno mu do nóg pada matka nieszczęśliwa,
Ukochanego syna z iéy objąć porywa,
Wiezie go w te okropne Karmelitów mury,
Gdzie sroższe niż hiszpańskie wytrzyma tortury;
Gdzie brak światła, powietrza, samotność, nie-
czynność,
Błąka umysł, do zeznań przymusza niewinność;
Gdzie wszystkich iakich można użyto katuszy
Dla udrczenia razem i ciała i duszy:
Za to, że nędzny, dobrem swéy oyczyzny pałał,
I że iak prawy Polak czuł, myślał i działał....

O Boże! co naydroższym skarbem Polakowi,
Co naywyższą, nyczystszą część życia stanowi,
Możemyż tego użyć? I cóż się dziś stało
Z wspomnieniami przeszłości, z naszych przod-
ków chwała?
Imiona Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Zygmun-
tów,
Batorych, uważaia za podżogę buntów.
Daremnie chciwém okiem śledzę ich wspomnie-
nie:
Nie tchnie ich silném życiem młodych wieszczów
pienie!
A scena, Narodowéy imieniem ozdobna,
Świetna w czasach wolności, dzisiay tak żałobna,
Odarta z naysilnieyszéy dla serca podniety,
Musi obce kuglarstwa przetwarzać niestety!

Nędzne skoczków igrzyska przyymować w swe
ściany,
Lub miękkie wtorzyć dźwięki Tybru i Sekwany.

Ale czyż dosyć na tém? ciemiezcy zuchwali,
Żale nasze w domowych tajnikach ścigali.
Chceszli do przyiaznego przytulić się łona,
Drży serce, myśl się wzdryga, i głos w ustach
kona.

Może to zdrayca, podłym prowadzony zyskiem,
Obdarzy cię piekielnym Judasza uściskiem,
I choć go czeka ziomków klątwa i ochyda,
Myśli twoie i czucia twym tyranom wyda.
Przed żoną, przed dziecięciem, myśl twa jest
ukryta,

Bo zaprzędany sługa twe wyrazy chwyta,
I niesie do tych iaskiń, kędy szpiegów roje
Donoszą niecnym hersztom wszystkie czyny twoie;
Gdzie swéy zemsty, łakomstwa i żądzy ofiary
Wybiera, zgrozo wspomnieć! Polak, żołnierz sta-
ry...

Naród nasz z prawych uczuć tak zaszczytnie
znany,

Do ostatka upodlić chcą nasze tyrany;
Światło zgasić, wytepić szlachetności szczątek,
Pozbawić go cnót ojców, dzieiów i pamiątek,
Nie mieć już do walczenia z sercem i rozumem,
I swobodnie panować nad nikczemnym tłumem..

Ach! bydź dla dawnych wrogów, celem pośmie-
wiska,
I nie polskiego nie mieć, nie, oprócz nazwiska,
Mimo swobód rękoi, ulegać i służyć,
Mieć daną księgę ustaw, nigdy iéy nie użyć,
Ciemiężycieli naszych iako zbawców głosić,
Wdzięczność zawsze mieć w ustach, niechęć w
sercu nosić,
Taić się z każdą myślą, uczuciem, zamiarem,
To iest dla nieszczęśliwych naywiększym cięż-
żarem!...

*(W téy chwili na niebie promień światła prze-
dziera się przez gęste chmury).*

Widzę ten promień nadziei!....
Spełniona już zniewag czara,
Piliśmy ią; dziś z kolei,
Pośpiesza zemsta i kara...
Jak w Piśmie Świętém, ów bałwan ogromny,
Na pozór groźny, niezłomny,
Postrach niecił w kornych wrogach,
A stał na glinianych nogach,
I kamień ręką rzucony młodziana,
W stos błota zmienił bałwana:
Tak wielki Boże! ręką naszéy młodzi,
Rozkruszysz nasze kaydany,
I łaską twoją wspierany,
Lud twóy się z grobu odrodzi.

Słyszę powstania, uderza godzina!
I Polski byt się zaczyna. —

(Grom uderza, muzyka wyrażająca walkę słyszec się daie. Zmienia się dekoracya i widać Ojczyznę powstającą z grobu, w górze postaci radośne Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego, orła, pogoń, godła wolności).

Jakież to zbawcze nam światło błysnęło?

Młodzieży twoie to dzieło!

» Tam sięgaj, gdzie myśl nie sięga,

» Łam, czego rozum nie złamie,

» Młodości! orla twych skrzydeł potęga,

» Jako piorun twoie ramie. (1)

Witay nam Polsko! wstająca z mogiły,
Dźwignęły ciebie twoie młode syny,
Oni ci wrócą, utracone siły,
Czoło świetnemi pokryją wawrzyny.

Zaledwie pierwsze wieści się rozbiegły,
Ze serce kraiu, stolica, powstała;
Tłumy orężne ze wszech stron przybiegły;
Každy wre męstwem, každy wojną pała.

I wśród miast wrzawy i wieyskiéy ustroni,
Brzmi ieden odgłos, do broni! do broni!
Rycerstwo siada na koń, pracowne rolniki,
Biorą znane naieźdźcom, swe kosy i piki.

(1) Cztery wiersze Mickiewicza.

Długo nas karał Stwórca zagniewany,
Za oyców i nasze winy,
Naieżdnik posiadał Lechitów dziedziny,
Naród gnębiły tyrany.
Lecz wręście, gniewu przeważa się szala,
Miłość Ojczyzny, umysły zapala,
Czuie Polak dzielność swoją,
Mścicieli snują się roje,
Serca i siły w iedną łącząc sfore
Rozum działa, cnota gorę.
Ziomek już ziomka poznaie,
Brat bratu rękę podaie,
I Naród wstaie....

Saragossy Bohatyrze',
Chłopicki wieczne Ci dzięki,
Żeś stanął przy rzędu styrze,
I do dzielney wziął go ręki.

Znana wszystkim twoja stałość,
Umysł wielki, wola silna,
Gdy nas wiedzisz, nieomylna
Polski wygrana i całość.

Ach! śpiesz z dawnemi laurami na skroni,
Nowe pozyskać wawrzyny,
Sztandar Białego Orła i Pogoni
Zatknąć od Dniestru do Dźwiny.
Oto Litwa nieszczęśliwa
Z utęsknieniem wsparcia wzywa,

Za każdym krokiem na iéy bratniéy ziemi,
Nasze podwoim szeregi,
A wróg co groził kaydany srogiemi,
W dziedziczne uciecze śniegi.

Lecz gdy się nasza prawica,
Zmierzy z siłą nieprzyiazną,
Z zapałem co nas zaszczycą,
Złączmy wytrwałość żelazną. —

Wspomniemy sobie, co niegdyś wieszcz stary
Wolen od zdrady, pochlebstwa, niewiary,
W świętém czystego serca uniesieniu:
Rzekł naszym przodkom w Ojczyzny imieniu:

»Twoie maiątki, życie i zdrowie.

»Jam dobrém prawem dostała,

»Oddali mi ie twoi przodkowie,

»Gdym między niemi wzrost brała.

»Gdy cię zawołam w moim ucisku,

»Do wspólnéy z bracią roboty,

»Niechay kto inny biegnie dla zysku,

»Tobie nadgroda tve cnoty.

»A gdy nie będzie można wypłynąć,

»W upadku mego godzinie,

»Jam aż na ten czas powinna ginąć,

»Kiedy ostatni z was zginie.”

A ieśli między nami iest duch niewolniczy,
Co zimny na rzecz kraiu, własne dobro liczy,

Niech milczy, niechay się kryie,
Świętego nie kazi czucia,
Bo mu pierś pełną zepsucia,
Mściciela ręka przebiie.

Dziś cały naród wziął się do oręży,
Dziś iuż z ostatniem działa wysileniem,
I albo wiecznym okryie się cieniem,
Albo zwycięży.

Nie, o zwycięztwie nie wątpmy na chwilę,
Świętości sprawy niech każdy zawierzy;
Czémże są rotы naiemnych żołnierzy
Przeciw wolnego narodu sile?

I serca naszych wrogów dla wolności biia,
I oni znaia swe odwieczne prawa;
A choć głęboko te uczucia kryia,
Z ich sprawą nasza połącza się sprawa,
A ręka słabo tam włada żelazem,
Gdzie serce nie działa razem.

Tak iest: od wolnych Franków do północnych lo-
Wszędzie promienie wolności zabłystry,(dów,
Jedno uczucie połącza umysły,
I tworzy święte przymierze narodów.

PIEŚN z CHÓREM.

Zstąpiła wolność na stęsknioną ziemię,
Upadającą nadzieję podparła, (mię,
Potężném tchnieniem zmiotła kaydan brze-
I ły strapionéy ludzkości otarła.

Narody wspólném uczuciem przeięte,
Chcecież iéy błogie zwiecznieć panowa
Francuzi, Belgi, Sławianie, (nie?
Zawrzyycie przymierze święte.

* * *

Nie będą odtąd mocarze zuchwali,
Broniąc wam światła, powietrza i wody,
Kraiać, przeliczać, przedawać narody,
Zdobyte ostrzem świętokradzkiéy stali.

Od tego czasu każdy lud dostanie
Granice, ręką natury wytknięte;
Francuzi, Belgi, Sławianie,
Zawrzyycie przymierze święte.

* * *

Patrzcie na obraz dzieciów opłakany!

Pasmo tyraństwa, niewiary, obłudy....

Wzajem na siebie rozjątrzano ludy,

Aby niezgodne łątwiéy kuć w kaydany.

Światło i prawda dziś na iawie stanie,
Znikną przesady w ciemnocie powzięte;

Francuzi, Belgi, Sławianie,
Zawrzyycie przymierze święte.

* * *

Po tylu klęskach odetchną narody,
Świat cały w iedną rodzinę się zmieni,
Oto wolności drzewo się zieleni,
Pod tarczą prawa, porządku i zgody. (trwanie,
Niech wszystkich przeymie iedność i wy-
A pierzchną wrogi przeciw nam zawzięte;
Francuzi, Belgi, Sławianie,
Zawrzyycie przymierze święte.

Francuzi, Belgj, Sławianie,
Kawczyście przyniescie światło.

Po tylu klęskach odepchnij narody,
Świat cały w jedną rodzinę się złączni,
Ole wolności dążewo się zleśni,
Pod tarczą prawy porządek i zgodę (trwanie,
Wśród wszystkich przeymnie jedność i wy-
A pierzchnij wrogi pierzchnij nasz kawczyście;
Francuzi, Belgj, Sławianie,
Kawczyście przyniescie światło.

0342 u.